Nr. 164. Kraków, Piątek 21 Lipca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Origara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 lipca.

Że ustawa wojskowa w Niemczech przeszła głosami posłów polskich, to powszechnie wiadomo; że to nowe powiększenie sił zbrojnych zmusi sąsiadów do nowych wysiłków w dalszem uzbrojeniu, to można przyjąć na pewne.

Początki tych wysiłków, pojawiły się już we Francyi bez głośnych zachodów i kłopotów w nowych prawie bez rozprawy przyjętych ustawach o nowych formacyach kadrów piechoty i o sposobie przeprowadzenia tych formacyj, — a dzienniki rosyjskie odzywają się również z upominaniem się o nowe uzbrojenia, bo je uważają za konieczne wobec świeżo uchwalonej ustawy niemieckiej o powiększeniu sił zbrojnych, przyczem zachęcają Francyę do tego, aby się Niemcom ubiedz nie dała i liczą na to, że ta ambitna i zamożna Francya ubiedz się nie da.

Z dzienników rosyjskich *Nowoje Wremia* i *Nowosti* twierdzą w tej mierze, że Rosya i Francya nie zaniedbają niczego, aby swoje siły zbrojne dalej powiększać, by nie pozostać w tyle poza Niemcami. A ponieważ Francya i Rosya dokonały powiększenia swoich sił zbrojnych bez kłopotów finansowych i trudności, przeto dalsze spotęgowanie tych sił da się łatwo przeprowadzić. W Berlinie zaś wkrótce poznają, że przedłożenie wojskowe świeżo przeprowadzone nie zdołało doprowadzić armii niemieckiej pod względem jej liczby do tych rozmiarów, jakie posiadają armie rosyjska i francuska — przeto prędzej — później trzeba będzie znowu stanąć przed narodem z nowemi żądaniami.

Mimo tych wysiłków i prześcigania się w uzbrojeniach twierdzą owe wspomniane dzienniki, że pokój w Europie nie jest zagrożony, bo Austrya i Włochy pragną szczerze pokoju, — a Niemcy, Rosya i Francya mają wiele nader ważnych spraw wewnętrznych do załatwienia; skutkiem tego — można na to liczyć — potrwa pokój dopóty, dopóki narody podołają ciężarom.

Uwagom powyższym nie możemy odmówić pewnej racyi, zwłaszcza że już dawniej przy zdarzających się sposobnościach wypowiadaliśmy otwarcie nasze zdanie w tym kierunku, że wszelkie powiększanie sił zbrojnych w jednem mocarstwie zmusza koniecznie do podobnych wysiłków inne mocarstwa, zwłaszcza te, które, według wszelkiego przewidywania, staną — a raczej już stoją po stronie przeciwnej.

Jest to wzajemne prześciganie się w wysilaniu się na dostarczenie jak największej liczby ludzi pod broń i na zaopatrzenie ich w potrzebne środki wojenne, a zatem w wysilaniu się na przysporzenie środków pieniężnych coraz większych, chociaż się równocześnie zmniejsza siły produkcyjne przez odrywanie coraz większej liczby ludzi młodych i zdrowych od pracy.

Pokój trwa — i trwać będzie dalej, jednak to wzajemne prześciganie się w uzbrojeniach i w koniecznych na nie wydatkach jest w istocie swojej walką ustawiczną, zużywającą i ludzi i owoc ich pracy. Ale wszystko ma swój kres. I te wysiłki dojdą do swego kresu, poza którym pojawić się może stan wielkiego przewrotu społecznego — według wyobrażenia dzisiejszych sfer kierujących o wiele gorszy, niżby mogły być skutki teraźniejszej klęski wojennej.

Powszechna wystawa krajowa.

Sprawozdanie z czynności wydziału lokalnego komitetu wystawowego za czas od 18 stycznia do 10 lipca b. r., przedstawione komitetowi pełnemu przez referenta komitetu prof. dr. Bandrowskiego.

(Dokończenie.)

Przechodzimy obecnie do dalszych czynności Wydziału.

Zgodnie z uchwałą komitetu, ogłoszono odezwy do mieszkańców, w celu zbierania składek na rzecz wystawy. Doręczono je również rozmaitym instytucyom, osobistościom i t. d., rozdano wreszcie listy składkowe w ilości 178.

Wkrótce już pokaże się, jaką sumą przyczyni się Kraków do wystawy w r. 1894. Obecnie możemy już powiedzieć, że obok kwot większych znajdują się na wielu listach mniejsze, tak że udział składkujących zdaje się być dość szerokim.

Najważniejszą czynnością komitetu było zorganizowanie akcyi pieniężnej, w celu dopomożenia tutejszym rękodzielnikom wzięcia udziału w wystawie. Na ten cel przyrzekł Wydział krajowy subwencyę z funduszu przemysłowego w kwocie 10.000 złr., jako pożyczkę bezprocentową żądając jednak odpowiedniego ubezpieczenia tej sumy. W pierwszej przeto linii należało się o to postarać. Otóż na to ubezpieczenie złożyli się: p. dyrektor Rotter, p. T. Stryjeński i Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, to ostatnie zastrzegając sobie: 1) że kasa Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców przystępuje jako trzeci poręczyciel wypożyczyć się mającej od Wydziału krajowego bezprocentowej pożyczki 10.000 złr. i do podpisania skryptu notaryalnego delegowała dyrektorów: pp. Łysakowskiego i Michałowskiego; 2) że kasa Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców krakowskich przyjęła administracyę tego funduszu, wybierając na członków komitetu finansowo-cenzuralnego pp.: Schrama, Kopaczyńskiego, Korneckiego, Wieczorkowskiego, Markiewicza i Salwińskiego, a komitet wystawowy może wybrać także sześciu członków, do którego bezwarunkowo mają należeć pp.: prezes dyrektor Rotter i wiceprezes architekt Stryjeński; komitet ten ma udzielać pożyczki za odpowiednią tylko gwarancyą, a miejscem posiedzeń komitetu finansowo-cenzuralnego ma być lokal Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców krakowskich; 3) że kasa Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców zezwala komitetowi finansowo-cenzuralnemu na pobieranie od interesowanych nie wyżej jak 2% na koszta podniesienia pożyczki, administracyę tego funduszu i na wszelkie możliwe straty, jednak z tem zastrzeżeniem, że gdyby kosztów ani strat nie było, to komitet finansowo-cenzuralny pobrane procenta zwróci interesowanym; i 4) że rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców uprasza komitet wystawowy o spieszne zorganizowanie komitetu finansowo-cenzuralnego.

W zastrzeżeniach tych widoczny jest plan dalszych operacyj. Pożyczki będą udzielane tym, którzy mają zamiar wystawić przedmioty z zakresu rękodzieł i przemysłu, jednakże pod warunkami: 1) że poddadzą się kontroli rozpoznawczej komitetu, która rozciąga się z jednej strony na jakość wyrobu, bo rozchodzi się, aby zapomocą ulg finansowych umożebnić doborowość wystawców krakowskich, z drugiej strony na zwrot pożyczki, w tym celu każdy z wystawców, chcących korzystać z pożyczki, musi przedstawić komitetowi odpowiednią gwarancyę zwrotu wypożyczonej kwoty.

Wydział krajowy zgodził się na powyższe propozycye, z tem jednakże, iż takowa ma być zwróconą bez procentów w terminie do 1 stycznia 1895 r., później zaś z doliczeniem 5% zwłoki, i że takowej będzie udzielać w miarę zachodzącej potrzeby.

Po tych szczęśliwie ukończonych rokowaniach przystąpił Wydział do urzeczywistnienia akcyi pożyczkowej. W tym celu podano do publicznej wiadomości, że kto chce korzystać z bezprocentowej pożyczki Wydziału krajowego, ma się zgłaszać do komitetu wystawowego do końca kwietnia b. r., zaś najdalej do 1 czerwca, co przedłużono do 1 lipca; — ma przedłożyć program, a w danym razie plany, rysunki przedmiotów, które zamierza wystawić. Zgłoszenia do 1-go maja miały na celu przedstawić komitetowi ogólny obraz zapotrzebowań, które dopiero definitywnie miały być zatwierdzone po przedłożeniu planów, rysunków i t. d. To ostateczne zatwierdzenie, a w ślad za tem wysokość udzielić się mającej pożyczki, pozostawił komitet do orzeczenia osobnej komisyi rozpoznawczej, w skład której wchodzą delegaci poszczególnych sekcyj. Strona finansowa sprawy pozostaje w rękach samego Wydziału, wzmocnionego delegatami Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców.

Otóż po upływie terminów powyższych przystąpiono do rozpatrzenia wniesionych podań. Wpłynęło ich razem 29 na sumę ogólną 13.270 złr. Niektóre z nich zawierały rysunki i plany, w większej części alegatów tych nie było, i dlatego przedłużono termin składania rysunków do końca lipca, odstępując równocześnie podania pierwsze komisyom rozpoznawczym poszczególnych sekcyj. Wkrótce spodziewamy się zatem załatwienia finalnego sprawy, — na razie ułożono na podstawie bliższego rozpatrzenia się w zgłoszonych planach zapotrzebowania w poszczególnych sekcyach, a mianowicie prelimiowano: dla sekcyi III 200 złr., dla sekcyi IV 2.000 złr., dla sekcyi V 5.000 złr., dla sekcyi VII 1.240 złr., dla sekcyi VIII 500 złr., dla sekcyi XIII 300 złr., dla sekcyi XIV 300 złr., — razem 9.540 złr. (dziewięć tysięcy pięćset czterdzieści złr.)

W końcu wystosowano podanie do Wydziału krajowego z prośbą o wyasygnowanie kwoty 4.000 złr., potrzebnej na pierwsze zaliczki. Mamy nadzieję, że kwota ta wkrótce nadejdzie, a akcya Wydziału krajowego okaże się pod każdym względem zbawienną tak dla wystawy i wystawców, jakoteż dla podniesienia przemysłu rękodzielniczego na wyższy poziom rozwoju. — Nie możemy jednakże zataić, iż spodziewaliśmy się znacznie większego napływu zgłoszeń i była nadzieja, że wypadnie nam się starać o inne fundusze pomocnicze dla umożebnienia naszym przemysłowcom wystąpienia na większą i lepszą skalę. Niestety! tak się nie stało. Wygląda to tak, jakby nasi przemysłowcy nie rozumieli swego własnego interesu, który w tym przypadku jest jasny i niewątpliwy. Wszakże pożyczka bezprocentowa jest korzystniejszą niż procentowa, a i to nie ulega wątpliwości, że pożyczka taka umożliwia wysunięcie krakowskich wystawców na szerszą znacznie arenę — niż jest nią zbyt lokalny. Mimo to mamy nadzieję, że i pod tym względem nastąpi zmiana na lepsze.

Oto w krótkości obraz czynności dotychczasowych wydziału komitetu krakowskiego. Staraliśmy się zainteresować wszystkich w Krakowie lwowską wystawą Kościuszkowską — a skutek, jaki osiągnęliśmy, wydaje się nam niezgorszy; spodziewamy się nawet, że będzie jeszcze pokaźniejszy, a to na tej podstawie, iż — jak nam wiadomo — wielu wystawców skomunikowało się wprost z dyrekcyą we Lwowie, a powtóre, że nie wszyscy, nawet najchętniejsi, lubią się zgłaszać w przepisanym terminie, z powodu czego zgłoszenia ciągle jeszcze wpływają.

Uwzględniając ten objaw — zresztą zwyczajny — dyrekcya wystawy — jak się dowiadujemy — zamierza przedłużyć termin wnoszenia deklaracyi. Będą przeto mieli krakowscy wystawcy więcej czasu do namysłu. Z naszej strony wypada tylko życzyć sobie i zachęcać wszystkich ponownie, by do tego podpisu się zgłosili. W tem ich własna korzyść, jakoteż i niewątpliwy pożytek dla Krakowa i kraju.

XXVII Walne Zgromadzenie Tow. Pedagogicznego w Tarnopolu.

Tarnopol, 18 lipca.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dnia 18 b. m. o godzinie 8 rano. Książę prezes usprawiedliwia fakt, że nie może być odczytany protokół, tem, iż jeden z sekretarzy zachorował. Na wezwanie księcia prezesa odczytuje sekretarz następujące telegramy:

1) Najszczersze dzięki składam za niezasłużone względy i zaszczyt. *Kardynał Dunajewski.*

2) Serdeczne dzięki Towarzystwu pedagogicznemu z życzeniem, by Bóg błogosławił Jego usiłowaniom ku większej chwale Swojej, a pożytkowi Ojczyzny. *Solecki biskup.*

3) Za niezasłużony zaszczyt składam serdeczną podziękę. *Samolewicz.*

4) Za nader cenne dla mnie odznaczenie mam zaszczyt przesłać na ręce Jaśnie oświeconego księcia, jako prezesa Towarzystwa pedagogicznego, serdeczne podziękowanie, całą duszą Towarzystwu oddany. *Ludwik Dziedzicki.*

Książę prezes udziela następnie głosu dyr. sem. naucz. p. Michałowskiemu.

Ten przemówił mniejwięcej w te słowa:

„W niedzielę, gdyśmy byli na ćwiczeniach w „Sokole“, zmarł nagle tutejszy wielce zasłużony ks. kanonik Bazyli Fortuna. Nie miejsce i pora podnosić tutaj zalety i cnoty tego męża; nadmienię tylko, że był członkiem Rady szkolnej okręgowej. Jako długoletni inspektor okręgowy pozostawałem z nim w ciągłej styczności i poznałem w nim prawdziwego przyjaciela szkoły, przyjaciela oświaty i nauczycieli. Ś. p. ks. Fortuna będąc już w podeszłym wieku, zwiedzał rokrocznie, jako delegat konsystoryalny, całe szeregi szkół ludowych. Dla tych powodów ośmielam się prosić księcia prezesa, aby raczył o godzinie 9, t. j. w czasie, kiedy nastąpi eksportacya zwłok z domu do cerkwi, zarządzić łaskawie przerwę w obradach, abyśmy gremialnie mogli wziąć udział w tym smutnym obrzędzie, poczem bezzwłocznie powrócimy do sali obrad. Zarazem upraszam, aby szczegół ten zaznaczono w protokole obrad.

P. Schlesinger oświadcza, że żal, w jaki pogrążony został gród tutejszy przez śmierć zacnego nieodżałowanej pamięci kapłana, odczuwają wszyscy, jako goście tegoż grodu, sądzi jednak, że gdy na porządku dziennym wiele spraw do załatwienia, a sprawę można załatwić w ten sposób, aby i hołd został oddany zasługom, a czynności nieprzerywane, proponuje wybór dziesięciu panów jako delegacyę na smutny obrzęd, którąby Zgromadzenie reprezentowała. Książę prezes popiera wniosek p. Schlesingera, poczem proponowanych pp.: Pająka, Chłapkowskiego (Zarząd gł.), dyr. Maciszewskiego, dyr. Michałowskiego, Nowakowskiego Marcelego, Czupkę, Zielińskiego, Stopińskiego, Orosza, Witkowskiego, Zgromadzenie przez aklamacyę wybrało.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad wnioskami Zarządów oddziałowych, którą dla spóźnionej pory wczoraj wieczór o godzinie $7^{1}/_{2}$ odroczono.

W czasie gdy toczyła się dyskusya nad wnioskami, nadszedł następujący telegram: „Składam najżywszą podziękę za wysoki zaszczyt, jakim mnie obdarzyło XXVII Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. Skromną swą pracą nie zasłużyłem na to w Towarzystwie najwyższe odznaczenie i uważam je raczej za pokrzepiającą zachętę, by nadal nie ustawać w pracy pod sztandarem, który Towarzystwo pedagogiczne od lat 25 z dziwną wytrwałością tak wysoko trzyma i pod którym wywalczyło tyle ważnych zdobyczy dla oświaty narodowej jak i dla jej pracowników nauczycieli. Pracom obradującego Zgromadzenia szczęść Boże! *Józef Soleski.*“

Po uchwaleniu wniosków przewodniczący zaprasza p. Bierońskiego, aby odczytał referat komisyi wczoraj wybranej. Treść referatu następująca:

Odnośnie do odczytanej na pierwszem pełnem posiedzeniu pracy p. Stefana Zaleskiego na 6 punkt porządku dziennego „O wychowaniu domowem i publicznem, oraz o zadaniach Towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy“ i w uwzględnieniu podniesionych punktów wytycznych w dyskusyi, prowadzonej przez pp. insp. Mieczysława Baranowskiego, M. Schlesingera, Jakimowskiego, Pietrzyckiego, ks. Miśkiewicza, dyr. Pająka, Skliwy i Bierońskiego, a w wykonaniu uchwały ran-

---

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

9 (Ciąg dalszy.)

Cóż było w tej cygarnicy? Czyż i jej czasem nie zrewidowali? Wykręcam na wszystkie strony — najzwyczajniejsza kieska na papierosy. Ale między obiema wydymającemi się kieszonkami była cienka przegródka i jak widać było, blaszana czy żelazna, bo twarda; tam jest chyba kryjówka.

Tu się przydał scyzoryk, bo paznogcie nicby zrobić nie mogły.

Złamałem wprawdzie ostrze, ale wygiąłem blaszkę — nie można było wszystkiego oberznąć, byłoby widać!

Była kryjówka — a w niej sześć szarych pięćdziesięciorublowych biletów.

Teraz, teraz jestem panem! Błogosławiłem z całego serca swoich opiekuńczych aniołów i słońce natychmiast inaczej mi zaświeciło — choć do celi nigdy Febus nie zaglądał. Oprócz biletów była para piłeczek ze sprężyn zegarkowych, bardzo niepraktycznych, osobliwie dla takiego jak ja niezgrabiasza — ale i to skarb.

Terazem pan! Choć nie daleko do Petersburga, ośm mil na przełaj a dziesięć traktem, bez pieniędzy trudno się dostać, a z rublami wszystko można. Trzeba tylko zleźć na zmarznięte jezioro, powędrować parę mil do pierwszej fińskiej wsi, nająć chłopa — i jestem w domu.

Czy byłoby to tak łatwo, jak mi się zdawało, to inne pytanie; ale dość, że miałem broń w garści, a z nią wszystko łacniej pójdzie.

Kiedy smotrytjel odebrał rzeczy, dostawszy najzupełniejsze moje pokwitowanie, bałem się, czy nie zauważy popsutej cygarnicy i brakującego ostrza; ale ani słowa nie powiedział. Miał zresztą niemało pensyonarzy i gdzież mu o wszystkiem myśleć! Została się Biblia, został się kawałek stali i *„trista rublej serebrom“*.

XI.

Było już późno zaczynać tej zimy; trzeba koniecznie uciekać po lodzie, a wszystko się tu tak często przegląda, reperuje, bieli, myje, że roboty, czy podziemne, czy ścienne, nigdy się długo ukryć nie mogą. Wiedziałem wprawdzie o legendowych Trenck'ach, Latude'ach i innych, ale zupełnie w innem byli położeniu. Tam podziemia Bastylii, spandawskie kazamaty, ciemno, brudno, samotnie; tu każdą plamkę widać na białej ścianie a podłoga jak froterowana; widać, że nawet dla cara najkorzystniejszem jest ochędożne utrzymywanie więźnia; dobry uczynek, nawet i taki, nigdy nie przepadnie.

Myślałem naprzód o podkopie. Możnaby deskę oderwać, potem ułożyć tak, żeby tego widać nie było i zacząć kopanie. Wziąłem się nawet do tego — ale ogrom pracy mię przestraszył, zniewieściałego mieszczucha. Trzebaby się spuścić pod fundament więzienia, potem przekopać kanał podziemny pod całym ogródkiem aż do muru zamku, stamtąd dopiero pod mur na wał. A mur ma dwa sążnie (14 stóp) grubości, jest zbudowany z ogromnych brył granitowych: czy i tu się podkopać pod fundament?

Trudno!

Przepiłować kratę — i to zacząłem. Ale robota szła najgorzej z powodu niedoskonałości piłeczki. A zresztą — cóż potem? Dostaniesz się na podwórze latem; zimą trzebaby dwie ramy wyrwać. A z podwórza? Nie będę przecież łaził jak kot po murach. Robili to kajdaniarze, jak czytałem w historyach i powieściach, — ale ja nie potrafię. Zobaczę zresztą, czy się nie można dostać na mur przez basztę.

Wśród tych wahań i projektów przeszła zima, lato trzeba przeczekać; a zaczynać nie można, bo mię często przeprowadzali do drugich numerów, kiedy n. p. bielili, albo z innej przyczyny. Wracałem, prawda, do swojej celi — ale gdyby tam był jakiś nieporządek, zarazby go zauważyli, bo robiłem nieraz dziurki w murze, dla próby, w najskrytszem miejscu, a po przechadzce, tembardziej po przeprowadzeniu znajdowałem wszystko zalepione, wybielone, tak, że śladu mojej roboty nie było.

Inaczej trzeba działać!

Przez ten cały czas nosiłem swój skarb przy sobie; nie można było go schować w celi, bo kiedy przeprowadzą gdzieindziej, wszystko przepadnie. Tak mi zginęły przypadkowo piłeczki, bo kiedym je schował tymczasem pod stołem, w szparze, i przenieśli mnie nagle do drugiej celi, piłeczki się zostały i z powrotem już ich nie znalazłem.

Lecz i tu sęk: mam pieniądze w kieszeni; ale nuż zabiorą w nocy ubranie? albo każą mi się po prostu rozebrać?

Do książki schować? — Miałem dowód, że książki wertowano podczas mojej nieobecności: a zresztą i te można było zabrać. Przypomniała mi się wówczas bajka o szewcu i bogaczu: nie miałem kłopotu, póki byłem bez grosza.

Szukałem długo — i znalazłem. Pieniądze muszą być przy mnie, przenosić się ze mną i być tam, gdzie ich nikt szukać nie będzie. A nikt nie poszuka tam, gdzie je najłatwiej znaleźć. *Eureka!*

Niech leży mój skarb... w tytoniu.

Było więc pudełko na stole, zawsze pełne (o to już dbałem jak najstaranniej), albo przynajmniej na pół napełnione, a w tytoniu sześć banknotów; zaryzykowałem od razu wszystko. Przeszły lata, skarb ze mną wszędzie wędrował i nikt go nie zwęszył.

Takem próbował, projektował, macał — wkrótce musiałem się zdecydować. Leparskiego nie stało.

Czy go uznali zbyt liberalnym, czy poprostu usunięto jako katolika po powstaniu, czy nareszcie zachciało mu się użyć zasłużonego odpoczynku po takiem długiem, delikatnem i wiernem urzędowaniu — tego nie wiem. Dość, że raz powiedział mi *smotrytjel*:

— A mamy nowego generała.

— Jakto — krzyknąłem — Leparskiego nie ma?

— Nie; poszedł w „odstawkę“.

— A za co?

Smotrytjel oczywiście nie powiedział, a zaczął mi bajać rozmaite rzeczy, z których się przekonałem, że chociaż Leparski był dla mnie niezły, nie używał u podwładnych wielkiej popularności. Zresztą, jakem się później przekonał, niema w Rosyi naczelnika, na którymby urzędnicy psów nie wieszali, kiedy go usuną: *regula sine exceptione.*

— A gdzież się pan generał podzieje? — zapytałem z ciekawością.

— O, pan, nic mu się nie stanie; ma ładny majątek w Smoleńskiem po żonie, i sam niemało uciułał, he, he! A pensya wcale niezła, pan; gdybym ja choć połowę dostał, już dawnoby mnie tu nie było.

Smotrytjel nie mówił prawdy: nie mógł się do śmierci rozstać z Szlyselburgiem, choć dawno miał prawo do emerytury. A czy naprawdę nie żałował Leparskiego, nie wiem; ale co do mnie, zobaczyłem niebawem, że miałem wszelkie do żalu powody.

Drzwi się wkrótce pewnego dnia otworzyły, z większą jeszcze niż dla Leparskiego uprzejmością, i pokazał się nowy władca, generał-major *iz żandarmow* nieznanego imienia *Fon Grynblat.*

— *Kak pożiwajetje?* [1]) — i tam dalej. Odpowiedziałem, jak się należy.

Po zwykłych pytaniach, „czy nie mam pretensyj, czy wszystko odbywa się w porządku,“ szanowny generał dodał:

— A muszę wam powiedzieć, że będą was karmili normalnie.

— Jakto, panie generale?

— Tak, raz na dzień; nie starczy pieniędzy na więcej. Kolacya to zbytek, a ja sobie zbytków pozwalać nie mogę.

Osoba, która mi robiła od razu taką niespodziankę, wcale nie była podobną do byłego dozorcy dekabrystów. Wysoki, sztywny, barczysty Niemiec mówił powoli, stanowczo, z wyraźnym inflanckim akcentem, wpierając we mnie blado szare oczy; pożegnał się chłodno i zostawił mię z przyjemną perspektywą wieloletniego głodu, a przynajmniej wiecznego niedojadania. Posłałem go w duszy do krocset carów i przestałem o nim myśleć — ale miał się niebawem przypomnieć.

[1]) Jak się macie.

Nastała Wielkanoc. Jadłem, jak przedtem, święcone z „generalskiej kuchni“, kiedy się drzwi otwierają z trzaskiem i wchodzi generał, z nim pop z krzyżem.

— *Christos woskrese* [1]), — i tam dalej. Stoję z otwartemi ustami, ukłoniłem się potem milcząc, bom nie wiedział, co z tym fantem zrobić — gdyby mię choć kto był uprzedził i wytłómaczył mi, co to znaczy.

Ale pop przystępuje i podaje krzyż do całowania; odmówiłem także milczkiem.

Pop obrócił się i wyszedł, a generał takie na mnie rzucił spojrzenie, iż czułem się szczęśliwy, że oczy wypalić nie mogą; za to, kiedy się drzwi zatrzasnęły, śmiałem się do upadłego z oburzonego *świaszczennika* i z rozgniewanego Niemca. Ale Niemiec nie dał za wygraną.

Po godzinie wpada znowu.

— A dlaczego nie chcieliście całować krzyża?

— Bom nie prawosławny, — rzekłem z naiwnem zdziwieniem. Proszę wierzyć, żem wcale nie udawał.

— Nie? A *kto wy takoj?*

— Ewangelik, kalwin.

— I ja ewangelik, a całuję krzyż! To znak zbawienia dla wszystkich chrześcijan... a zresztą, to forma, cóż wam to szkodzi?

— A ja po formie się nie modlę i dla mnie to bałwochwalstwo.

— Aha! — I zapomniał Niemiec języka w gębie.

— Wy fanatyk! *ja dumał*, żeś radykał, progresista! ja także dobry ewangelik! — I tak dalej.

Chciałem mu powiedzieć, że krzyż carski nigdy dla mnie świętością nie będzie, alem się wstrzymał, i Niemiec poszedł prawdopodobnie zanotować, jaki ja *ptaszek*. Musiałem więc odtąd być podwójnie zapisany jako *niebezpieczny* i przyznam się, żem się zaraz wziął do roboty, by jak najprędzej na taką notatkę zasłużyć. Tyle zyskałem, że się pop już więcej nie pokazał.

(C. d. n.)

[1]) Chrystus zmartwychwstał.

nego posiedzenia z dnia 17 b. m., odbyła ta komisya osobne posiedzenie, zestawiwszy główne wywody odnośnie do tej sprawy jako rezolucye i wnioski w następującej formie:

Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego, uznając potrzebę silniejszego oddziaływania na sprawy domowego i publicznego wychowania, uchwala: starać się za pośrednictwem Zarządu głównego i Zarządów oddziałowych o rozbudzanie żywszego ruchu w oddziałach, o pozyskiwanie coraz większej liczby członków w najszerszych warstwach społeczeństwa nietylko ze sfer nauczycielstwa, ale i pośród różnych korporacyi stowarzyszeń, a w szczególności zaś uchwaliła wnioski i rezolucye dwojakiej natury, a mianowicie:

I. Co do organizacyj i czynności Zarządu głównego i oddziałowych Zarządów:

a) Poleca się Zarządowi głównemu, aby rozważył, czy celem ułatwienia czynności Zarządom oddziałowym nie należałoby zmienić statutu Tow. naszego w tym kierunku, ażeby w skład Zarządów tych wchodziła większa liczba członków, którzyby mogli podzielić się na kilka sekcyj, poświęconych pewnym sprawom a to np. na:

a) sekcyę administracyjną;

b) sekcyę dla spraw wychowania publicznego;

c) sekcyę dla spraw wychowania domowego;

d) i sekcyę dla spraw dotyczących stanu nauczycielskiego.

II. Co do ulepszenia wychowania domowego i publicznego:

a) poleca się Zarządowi głównemu, ażeby wezwał Zarządy oddziałowe do urządzenia publicznych odczytów i pogadanek popularnych dla szerszej publiczności z dziedziny wychowania domowego.

W odczytach tych należałoby zwrócić uwagę na rozpowszechnione błędy wychowania domowego i podanie środków zaradczych.

b) Walne zgromadzenie, uznając konieczność i potrzebę zaznajomienia szerszego koła rodziców ze sprawą wychowania, poleca Zarządowi głównemu, aby w najbliższym czasie zajął się wydaniem popularnego dziełka, traktującego o wychowaniu domowem młodzieży, któreby było podręcznikiem dla rodziców we wszystkich ważniejszych sprawach wychowania, i to dziełka po jak najtańszej cenie;

c) poleca się Zarządowi głównemu, aby odniósł się do władz ustawodawczych o uchwalenie ustawy zabraniającej niedorostkom sprzedawania tytoniu i papierosów, a właścicielom gospód wydawania nieletnim dzieciom gorących napojów;

d) poleca się Zarządowi głównemu, aby we właściwej drodze udał się do władz ustawodawczych o założenie w kraju kilku zakładów poprawczych względnie wychowawczych dla wykolejonej młodzieży, a to celem usunięcia złego wpływu szerzącego się między dziećmi;

e) z uwagi, że zachodzi często potrzeba oddzielania dzieci moralnie zaniedbanych od dzieci innych, a przymus szkolny nie dozwala wydalania ze szkoły takich dzieci, poleca się Zarządowi głównemu, aby odniósł się do wys. Rady szkolnej krajowej, by poleciła okręgowym Radom szkolnym tworzenie osobnych klas lub oddziałów dla takich dzieci moralnie zaniedbanych;

f) również poleca się Zarządowi głównemu, aby udał się do Rady szkolnej krajowej o wydanie rozporządzenia okręgowym Radom szkolnym tworzenia w miastach klas lub oddziałów z dzieci umysłowo upośledzonych;

g) poleca się Zarządowi głównemu aby ten wpłynął na Zarządy oddziałowe, by starały się o zakładanie ogródków freblowskich dla pozostawionych bez opieki dzieci, których rodzice pracując na chleb poza domem, nie mogą odpowiednio zająć się wychowaniem dzieci;

h) aby wydano odezwę w pismach publicznych, wzywającą do rozwinięcia opieki nad młodzieżą na miejscach publicznych.

i) Walne zgromadzenie konstatuje, że umieszczanie w pismach publicznych sprawozdań i wiadomości o różnych skandalicznych wypadkach, szerzące się między ludnością, wywiera nader ujemny wpływ nietylko na młodzież, ale nawet na całe społeczeństwo i uprasza szanowne dziennikarstwo, aby sprawę tę wzięło pod swoją łaskawą rozwagę;

j) wreszcie komisya uznaje potrzebę zamieszczenia rozprawy p. Stefana Zaleskiego w łamach *Szkoły* i w pismach codziennych z uwzględnieniem uwag poczynionych w komisyi zgromadzenia walnego.

Po przerwie 10-minutowej nastąpiła rozprawa na temat: „Jakiej reformy potrzebują nasze szkoły przemysłowe?“ (Ref. p. Rosół Stanisław.) W dyskusyi ogólnej zabrał głos prof. Kłapkowski, modyfikując niektóre poglądy; p. Weigel żąda, aby referat ten, piękny i wyczerpujący, wydrukować w *Szkole*; p. Majer żąda, aby odnieść się do dotyczących władz, by praca terminatorów nie była wyzyskiwana. Po odpowiedzi referenta, przyjętej oklaskami, uchwalono następujące wnioski:

I. W interesie podniesienia naszego stanu przemysłowego należy dążyć, aby ilość uzupełniających szkół przemysłowych statecznie się wzmagała.

II. Celem podniesienia szkół przemysłowych uzupełniających, celem zabezpieczenia im lepszej frekwencyi, a tem samem i lepszych wyników w nauce, należy wymagać, aby przymus szkolny był w drodze ustawodawstwa krajowego jasno określony, a przez dotyczące organa szybko wykonywany, względnie by nadzór tychże szkół był drogą ustawodawczą ściśle określony.

III. Należy wziąć pod rozwagę, czy nie wypada przy szkołach ludowych męskich typu wyższego, utworzyć niższych szkół przemysłowych o kierunku teoretycznym z całodzienną nauką, o dwóch a najwyżej trzech klasach, aby w ten sposób uczeń z korzyścią wypełnił okres czasu, pozostający między ukończoną szkołą ludową, a wiekiem uprawniającym do rozpoczęcia praktyki przemysłowej.

IV. Celem praktycznego podniesienia rzemiosł będących jeszcze w upadku, zaleca się następującą metodę postępowania:

a) tworzenie o ile można największej ilości wzorowych warsztatów rzemieślniczych w całym kraju, tj. niższych praktycznych szkół przemysłowych do podniesienia poszczególnych rzemiosł.

b) Kreowanie w stolicy kraju szkoły wzorowych majstrów do niższych i średnich szkół przemysłowych o kierunku praktycznym i to nietylko do rzemiosł, obrabiających materyał twardy i metale, ale także produkujących odzież, t. j. krawców, szewców i t. p., albowiem w tym kierunku rażące przemysł nasz wykazuje niedostatki.

c) Tworzenie finansowych spółek, ułatwiających kredyt rzemieślnikom, rozwój rzemiosła, tudzież rynki zbytu dla poszczególnych wyrobów.

V. Jest rzeczą wielce pożądaną, aby utworzenie akademii handlowej, jako bardzo ważnej dźwigni przemysłowego odrodzenia w kraju naszym, co rychlej nastąpić mogło.

W czasie krajowej wystawy w r. 1894 należy powołać fachową „komisyę znawców“, aby na podstawie nagromadzonego materyału, oraz nabytych doświadczeń, wytknęła właściwe tory dalszemu rozwojowi szkół przemysłowych wszelkiej kategoryi, a mianowicie w tym kierunku, aby w połączeniu ze sobą tworzyły organiczną całość i harmonijnie działały około podniesienia naszego przemysłu. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 lipca.*

Nietylko Młodoczesi zwołują częste zgromadzenia, na których po swojemu omawiają sprawę czeską, ale i posłowie niemieccy nie lenią się w agitacyach przez zgromadzenia i zdawanie sprawy ze swych czynności. Zwoływanie takich zgromadzeń i przemawianie na nich ma przynajmniej ten skutek, że szerokie masy wyborców zajmują się sprawami publicznemi, uczą się je rozumieć i sądzić o nich, a więc politycznie dojrzewają.

Przed kilku dniami — jakeśmy o tem wspominali — odbyło się kilka zgromadzeń czeskich, ale było także jedno zgromadzenie niemieckie w głośnym Trutnowie, gdzie zdawał sprawę ze swych czynności poselskich w sejmie krajowym p. dr. Langer ze stronnictwa zjednoczonej lewicy. Mówił on szeroko o losie wniosku rządowego co do zaprowadzenia sądu obwodowego w tymże Trutnowie i o zapowiedzianym projekcie noweli co do tworzenia okręgów sądowych, twierdząc, że zapowiedź tej noweli jest tylko nowym środkiem do dalszej odwłoki w dogodzeniu żądaniom niemieckim. Zażądał więc utworzenia tego sądu w Trutnowie co rychlej jeszcze przed nową sesyą sejmową — a przynajmniej przed najbliższą rozprawą budżetową w Radzie państwa, w przeciwnym razie zapowiedział stanowczą opozycyę i odmówienie budżetu. Honor polityczny i narodowy Niemców bowiem zabrania im popierać system rządowy, który im żadnego pożytku nie daje, a wielkie sprawia przykrości... „Jeżeli kiedy, to właśnie teraz nadszedł czas, aby uczynić krok stanowczy i z obecnej sytuacyi wysnuć śmiało najwięcej stanowcze konsekwencye“.

Przemówienie p. Langera przyjęło zgromadzenie gorącemi oklaskami i uchwaliło rezolucyę w duchu jego przemówienia — a więc z zapowiedzią stanowczej opozycyi.

Czy ta zapowiedź stanowczej opozycyi się spełni, to rzecz wielce wątpliwa; są to tylko groźby, których Czesi wcale nie uwzględniają — a hr. Taaffe prawdopodobnie wcale do serca sobie nie bierze, bo wie, że tych gróźb Niemcy nie wykonają z obawy, aby nie odwzajemnił się im przedłożeniem lub zgodzeniem się na przedłożenie w Izbie poselskiej takich wniosków, któreby z pewnością wyszły na szkodę stronnictwa zjednoczonej lewicy.

Mówiąc o tych ewentualnych wnioskach, nie myślimy o projekcie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, bo do tego w Austryi jest jeszcze bardzo daleko; ale o innych skromniejszych projektach zmiany ustawy wyborczej, polegającej bądź na powiększeniu liczby wyborców, bądź na powiększeniu liczby posłów, a samo powiększenie liczby wyborców przez zmniejszenie cenzusu podatkowego grozi wielu członkom zjednoczonej lewicy utratą mandatów, powiększenie liczby posłów w Radzie państwa, czy to przez zaprowadzenie nowej kuryi Izb robotniczych, czy to przez rozszerzenie kuryi miejskiej w Galicyi, czy raczej przez jedno i drugie — zmniejszyłoby znaczenie parlamentarne zjednoczonej lewicy nader dobitnie.

Pojmuje ona to dokładnie i dlatego namyśli się dobrze pierwej, nim przejdzie do zapowiedzianej opozycyi.

Zdanie „Germanii“ o polityce Koła polskiego.

Dawniej — jak wiadomo — Koło polskie było w stałym sojuszu ze stronnictwem centrum w parlamencie niemieckim, ono jedno uznawało słuszność skarg polskich na ucisk narodowy i potępiało eksterminacyjną politykę rządu pruskiego w ziemiach polskich. Tego roku sojusz ten został zerwany: Koło polskie głosowało za przedłożeniem wojskowem, stronnictwo centrum zaś przeciw niemu. Czy to przeciwieństwo objawiać się będzie i w wielu innych sprawach, to przyszłość pokaże. Na razie wiadomo tylko to, że stronnictwo centrum ma żal do Polaków, jak się pokazuje z *Germanii*, która o polityce Koła polskiego wyraża się z przekąsem, jak następuje:

„Nowy piastun orderu p. Kościelski, jest głównym reprezentantem praktykowanej od lat kilku rządowej polityki Polaków. Zgotowało mu to niemało gniewu, irytacyi i walk, a sądzimy, że o wiele milszemi niż order byłyby dla niego pochwytne koncesye dla Polaków, mianowicie w kwestyi językowej. W przedsionkach parlamentu krążyło wprawdzie wiele, nawet bardzo śmiałych pogłosek o koncesyach, przeznaczonych dla Polaków za ich lojalność, — która zresztą w odrzucaniu przedłożeń także objawić się może, — a opowiadano nawet jako pewnik, że istnieją stypulacye w 8 punktach; znaleźli się dobroduszni, oraz polakożerczy i bojaźliwi ludzie, którzy temu wierzyli, a przecież nic pewnego dotychczas nie ma. Jednak musimy i my, chociaż nowa polityka Polaków, o ile nie dyktuje jej przekonanie, nam się nie podoba powiedzieć rządowi, że obecni polityczni przywódcy Polaków muszą osięgnąć co rychlej skutek pomyślny i to skutek o pewnem znaczeniu, jeżeli niema już wkrótce i to przed najbliższemi wyborami do sejmu wybuchnąć przeciw nim burza, która obok zdrowych żywiołów tej opozycyi przeciw tej polityce, podniosłaby również radykalne i socyalistyczne elementa, które znalazłyby w głęboko rozgoryczonym nastroju ludu obfite pożywienie. Polska frakcya nie otrzymała publicznie za swoje stanowcze współdziałanie po stronie projektu wojskowego nawet ogólnikowych przyrzeczeń, których przecież dwom innym stronnictwom, böckelowskiemu i rickertowskiemu udzielono ku pociesze i zasłonie wobec wyborców. Wiele takie ogólniki nie znaczą, ale Polacy nawet ogólników tych publicznie zdobyć nie zdołali, a stronnictwa kartelowe, z któremi wspólnie głosowali, już dziś nader gorąco występują przeciw jakimkolwiek koncesyom dla Polaków.“

Z Paryża.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw zagranicznych Develle odpowiedział na interpelacyę Dreyfusa w sprawie konfliktu z Siamem. Odpowiedź ministra odznacza się stanowczością i daje do poznania, że rząd francuski zdecydowany jest na wszystko, aby uzyskać zadośćuczynienie od rządu siamskiego i zmusić Siamczyków do spełnienia żądań francuskich wyłuszczonych w *ultimatum*, przesłanem rządowi siamskiemu. Francya dała Siamowi 48 godzin do namysłu. Treść owego *ultimatum* znana jest czytelnikom z wczorajszej naszej relacyi.

Develle wyłuszczył w swej odpowiedzi wszystkie powody zatargu: najpierw nieporozumienia co do granicy wzdłuż rzeki Mekong, zamordowanie inspektora Grosgurina z rozkazu mandarynów siamskich, wreszcie zaczepienie dwóch francuskich łodzi kanonierskich i zatopienie statku *„Jean Baptiste Say“*.

Znaczącem jest w odpowiedzi ministra, że zwrócił się także z całą stanowczością przeciwko znanym oświadczeniom Grey'a w parlamencie francuskim, które nie zawierają przecież nic uwłaczającego Francyi. Dowodzi to rozdrażnionego stanu umysłów we Francyi, skoro minister francuski, ulegając opinii publicznej, tak śmiało wystąpił przeciwko angielskiemu mężowi stanu. Develle na poparcie swego stanowiska powołał się na obowiązujące zapewnienia lorda Rosebery'ego, że spór terytoryalny nad rzeką Mekong nie dotyczy wcale interesów angielskich. Podobne oświadczenie złożył także lord Dufferin. Francuski urząd spraw zagranicznych wyraził więc wielkie zdumienie, gdy się dowiedziano, że Anglia wysłała nowe łodzie kanonierskie dla wzmocnienia swych sił morskich w Indo-Chinach. Na zdumienie to, w drodze dyplomatycznej notyfikowane Anglii, odpowiedziano ze strony angielskiej, że Anglii nie chodzi o interwencyę na rzecz Siamu, lecz o obronę obywateli angielskich.

W końcu oświadczył Develle, iż obecna postawa Siamu wyklucza dalszą politykę wyczekującą i Francya musi osiągnąć zadośćuczynienie i formalne uznanie swych praw. Izba zaś może liczyć na roztropność rządu, a zarazem na jego stanowczość.

Mowę Develle'a przyjęto z zapałem i jednomyślnie uchwalono porządek dzienny, w którym powiedziano, że „Izba liczy na to, iż rząd chwyci się niezbędnych środków, aby zapewnić prawom Francyi w Indochinach uznanie i poszanowanie i zażąda odpowiednich gwarancyj.“

Anglia dotychczas zachowuje się ostrożnie i umiarkowanie, ale „ostry“ ton Francuzów może łatwo wzbudzić niezadowolenie w Londynie i zaostrzyć sytuacyę, zwłaszcza, że niektóre dzienniki francuskie w nietaktowny sposób zaczepiają ambasadora Dufferina.

Wydalenie Mieczyńskiego z Królestwa.

Korespondent *Dz. Pozn.* opowiada o następującym wypadku, który skończył się wydaleniem niejakiego p. Stanisława Mieczyńskiego z Królestwa Polskiego. Wiadomość ta, jak się dowiadujemy z innego źródła, jest jak najzupełniej autentyczna.

Do niedawna mieszkał w Warszawie p. Stanisław Mieczyński, wychowaniec Szkoły Głównej, filolog, dobry znawca języka ojczystego. W roku 1887 pozbawiono go prawa udzielania lekcyj za to, że zadawszy uczennicom klasy II (w zakładzie prywatnym) wypracowanie pod tytułem „Opis stołu“, objaśniał im temat po polsku. Przed trzema niespełna tygodniami został skazany na banicyę. Szczegóły procesu administracyjnego tak się przedstawiają. Mieczyński w dniu 3 maja r. b. wyszedł na przechadzkę o godzinie piątej po południu do „Botaniki“. Człowiek stateczny, 52-letni, stary kawaler, daleki od przyjmowania udziału w demonstracyach, idąc na spacer, zapomniał nawet o bieżącej dacie, i dopiero wewnątrz ogrodu — widok liczniej niż zwykle zebranych dzieci i kobiet z bukiecikami w ręku, obudził w nim odpowiednią samowiedzę. Natychmiast wybrał się z powrotem do miasta; ale w alejach ujazdowskich spotkał dwie swoje niegdyś uczennice, i namówiony przez nie, poszedł znów wraz z niemi do „Botaniki“.

W drodze toczył się spór między p. S. M. a dwiema damami o to, czy obchód pamiątek narodowych jest w danych warunkach pożądany dla nas, czy niepożądany. Panie popierały tezę twierdzącą, a profesor występował ciągle w roli oponenta. Gdy towarzystwo zbliżyło się pod ruiny t. z. „kapliczki majowej“, jedna z dam rzekła do Mieczyńskiego:

— Chciałabym rzucić bukiecik, ale się boję; może mnie pan wyręczy?

— Ja sam przeciwny jestem, jak pani wie, podobnym demonstracyom; pragnę jednak sprawić jej przyjemność i zarazem dowieść, że mam trochę odwagi...

Zaledwo profesor wywiązał się z przyjętej na siebie roli manifestanta-wyręczyciela, podbiegł ku niemu jakiś jegomość i oświadczył, że go aresztuje. Był to p. Karjon Benediktowicz Chrzanowskij („perekińczyk“), urzędnik do szczególnych poruczeń z biura oberpolicmajstra.

Jednocześnie prawie przytrzymano kilka kobiet i obojej płci niedorostków.

Stanisław Mieczyński odbijał od tego grona wiekiem i powagą. Wszyscy niebawem znaleźli się w kancelaryi „cyrkułu łazienkowskiego“ przy ulicy Kruczej. Tu Karjon Benediktowicz wygłosił nader budującą do tłumu aresztowanych przemowę w języku rosyjskim — na temat posłuszeństwa i porządku. Następnie zaś zwrócił się do Mieczyńskiego, i w zapale kaznodziejskim grożąc mu podniesioną do góry prawicą, rzekł:

— A wy uwiditie, szto s wami budiet! (A pan zobaczysz, co się z nim stanie!)

— Cóż będzie? — zapytał po polsku pan Mieczyński.

— Pan będziesz przykładnie ukarany.

— Za co?

— Nie pritwariajtieś! (Nie udawaj pan; wiesz dobrze — wszak rzucałeś kwiatki...)

— Nie rzucałem, lecz raz tylko rzuciłem i koniec.

— To nie koniec, to dopiero początek.

— Mój panie — odpowiedział profesor, — po co te groźby? Masz mię w swoich rękach; rób, co ci polecono.

Wtedy jedna z aresztowanych pań, p. Wołowska, kobieta już nie młoda, wykształcona, uznała za stosowne przyklasnąć towarzyszowi niedoli.

— Brawo brawo, panie Mieczyński!

— Wot szto! — zwracając się do profesora, rzekł rozjątrzony urzędnik — pan buntujesz publiczność!

— Ja nikogo nie buntuję — odparł Mieczyński — i nie wiem, dla czego ta pani bije mi brawo; nie jestem przecież aktorem.

Chrzanowski kazał natychmiast profesora zrewidować (nic naturalnie podejrzanego przy nim nie znaleziono), a następnie, zatrzymawszy na czas aresztu portmonetkę z pieniędzmi, polecił zamknąć go w wilgotnej jakiejś piwniczce.

Ujęto Mieczyńskiego o godzinie 7 wieczorem, wypuszczono o godzinie 2 po północy.—W kilka dni później otrzymał uwiadomienie, że zostaje pod „dozorem policyjnym“.

A czy wiecie, co znaczy być w Rosyi pod dozorem policyjnym?

W odpowiedzi na to pytanie przytaczamy w przekładzie polskim §. 61 z wydanego świeżo „Zbioru rozkazów i cyrkularzy policyjnych“, co następuje:

„Osobom które zostają pod dozorem policyjnym zabrania się:

„1) wszelkiej działalności pedagogicznej;

„2) przyjmowania do siebie uczniów na naukę sztuki lub rzemiosła;

„3) wygłaszania odczytów publicznych;

„4) uczestniczenia w publicznych posiedzeniach towarzystw naukowych;

„5) udziału w przedstawieniach scenicznych;

„6) wszelkiej wogóle działalności publicznej;

„7) utrzymywania litografii, drukarni, fotografii, czytelni, oraz przyjmowania w nich obowiązków służbowych w charakterze subjektów, buchalterów, radców lub robotników;

„8) prowadzenia handlu księgarskiego i w ogóle sprzedaży wszelkiego rodzaju wyrobów drukarskich;

„9) utrzymywania restauracyj i szynków.“

Mieczyński musiał odtąd meldować się co tydzień w cyrkule. Nie wolno mu było ani za rogatki miasta wychodzić, ani po godzinie 12 w nocy poza domem przebywać.

Zdawałoby się, że takie spętanie i wykluczenie z wszelkich sfer działalności jest najokrutniejszą karą, jaka w despotycznej Rosyi spotkać może człowieka, co w dniu 3 maja rzucił bukiecik na ruiny pamiątkowe... Gdzie tam!

Przed trzema niespełna tygodniami zawiadomiono Mieczyńskiego, że z polecenia ministra spraw wewnętrznych wygnany został na cztery lata za granicę Królestwa Polskiego. Dozwolono mu mieszkać w carstwie, gdzie zechce — z wyjątkiem Petersburga i Moskwy — jeżeli naturalnie władza administracyjna, gospodarująca w miejscu, które sobie za siedlisko obierze, zgodzi się przyjąć pod swój nadzór banitę. Na załatwienie interesów osobistych pozostawiono Mieczyńskiemu dwa tygodnie czasu.

Temu samemu losowi uległy dwie panie: Wołowska i Suzinówna. — Innym osobom, aresztowanym dnia 4 maja (było wszystkich razem około 80, przeważnie małoletnich), o ile należą do stałej ludności, wzbroniono wydalać się z Warszawy; dzieci czasowo w celach edukacyjnych przebywające, do rodziców lub opiekunów bezzwłocznie odesłano.

Kronika.

***Kraków**, 20 lipca.*

Kongres lekarski w Rzymie. Członkowie XI kongresu międzynarodowego lekarzy w Rzymie, zapowiedzianego na czas między 6—13 października br., korzystać będą na wszystkich kolejach w obrębie Rosyi i Królestwa Polskiego od 22 bm. z ulgi taryfowej, a mianowicie bezpłatnego powrotu. Pragnący korzystać z ulg, winni zaopatrzyć się w świadectwo członkowskie i przedstawić je zawiadowcy stacyi kolejowej, który notuje numer wykupionego biletu. Z powrotem wymagane jest świadectwo o przyjmowaniu udziału w kongresie.

Zaznaczamy te ulgi z uwagą, iż dotąd nic jeszcze nie wiadomo, czy członkowie kongresu, z Austryi do Rzymu się udający, uzyskają jakiekolwiek zniżenia na kolejach w obrębie monarchii. Kongres lekarski jest działalnością ludzi fachowo wykształconych na pożytek całej ludzkości, — zrozumiała to nawet Rosya, zatem: *Sapienti sat!*

Wiadomości osobiste. P. Edward Jelinek, znany literat czeski, szczery przyjaciel Polaków, oraz p. Napieralski, redaktor *Katolika* ze Śląska, przybyli do Krakowa.

P. Henryk Rewakowicz, naczelny redaktor *Kuryera Lwowskiego*, wyjechał do Szczawnicy dla poratowania zdrowia.

P. Jan Gall, prof. konserwatoryum muzycznego w Krakowie i znany kompozytor, z upoważnienia odnośnej sekcyi komitetu powszechnej wystawy krajowej lwowskiej i za zezwoleniem władz duchownych, rozpocznie poszukiwania dawnych muzykaliów w klasztorach i kościołach dyecezyi krakowskiej.

Doroczna wystawa prac uczniów w szkole sztuk pięknych będzie otwartą dla zwiedzających dnia 22 bm. w sobotę o godzinie 12 w południe, w następnych dwóch dniach od godziny 10 rano do 5 wieczorem.

Potrzeba lekarza. Z Leżajska piszą do nas: Czytając prawie co dzień, że tylu doktorów medycyny wychodzi z Krakowa, dziwnem się wydaje, dlaczego żaden z doktorów nie ma odwagi osiąść w Leżajsku. Miasto nasze liczy przeszło 5 tysięcy ludności, ma tylko jednego doktora, który wszystkim swoim obowiązkom zadość uczynić nie może, na czem nietylko mieszkańcy, lecz skarb państwa cierpieć musi ponieważ przez częste wydalanie się doktora, skarb państwa musi drogo opłacać doktora sprowadzonego o 4 mile drogi do obdukcyj sądowych. Na tem miejscu odzywamy się do młodych pp. doktorów, by zechcieli u nas szczęścia próbować, a z pewnością znajdą powodzenie.

Z Tarnowa piszą do nas: Tarnów nie posiada w granicach swoich oprócz płytkiej rzeczki, Wontok zwanej, do której wszelkie nieczystości się wpuszcza, żadnej wody, którąby się do kąpieli nadawała, gdy zaś kąpiele dla zdrowia i czystości są nieodzowne, trzeba się udawać do rzeki Biały, o 3—4 klm. od miasta odległej. Pominąwszy to stosunkowo znaczne oddalenie, rzeka ta, na nieszczęście Tarnowa, zmienia co roku koryto, istniejące pod wodą doły zamula, a inne znów w różnych miejscach tworzy i w ten sposób liczne ofiary pochłania. Gdy i straż nadbrzeżna nie wiele tu poradzi, wszyscy stronią od tej niebezpiecznej rzeki.

Pozostaje nam jedynie Dunajec, oddalony jednak o 8 km. Dostać się doń można wozem, ale wśród tumanów kurzu, które przy większym ruchu drogę nadzwyczaj uprzykrzają, a zresztą na częstą podróż tę jedynie zasobniejsi mogą się zdobyć. Jedyna więc droga, która jeszcze do Dunajca prowadzi, to kolej do Bogumiłowic, ale znów stacya ta jest w prostej linii co najmniej o 1 klm. oddalona od wody i musi się do niej dążyć albo drogą gminną, $^1/_4$ milowy łuk opisującą, albo też — gdy torem kolejowym chodzić nie wolno — ścieżką obok toru, która jednak po deszczu jest nie do przebycia, tak samo, jak i wspomniana wyżej droga łukowa. Jedynym środkiem wyjścia przy takim stanie rzeczy byłoby urządzenie przez zarząd kolejowy przy moście dunajcowym przystanku dla publiczności kąpiącej się. Byłoby to i we własnym interesie, zarząd mógłby bowiem liczyć co najmniej na 500 osób dziennie. Pociąg stawałby w tem miejscu raz przy wyjeździe z Tarnowa około godz. 6 m. 25 wieczorem i za powrotem około godz. 8 m. 35 wieczorem, również i pociąg pospieszny powinienby, choćby tylko na samej stacyi w Bogumiłowicach, zatrzymać się przy jeździe ku Tarnowowi około godz. 8 m. 35 rano, aby umożliwić kąpiele także w godzinach rannych.

Gdzieindziej, nie w Galicyi, taka uzasadniona prośba publiczności nie potrzebowałaby wcale czekać na przychylne załatwienie, boć przecież kolej istnieje dla publiczności, — ale u nas inaczej: gmina tutejsza prosiła o ten przystanek, a tu odpowiadają jej, ażeby dostarczyła pieniędzy na przystanek, który ma własnym kosztem utrzymać w dobrym stanie i własnym kosztem też na każde zawołanie usunąć, przytem zatrzymywałby się pociąg raz tylko dziennie przy wyjeździe z Tarnowa. A którędy ma publiczność potem wracać, czy podmokłą ścieżką? Tarnów, znany z wewnętrznych rozsterek, pod tym przynajmniej względem okazuje zupełną zgodność, ale natrafia znów na trudności ze strony zarządu kolejowego.

Przemysł artystyczny. Od jednego z przyjaciół naszych z Tarnowa otrzymujemy wiadomość, iż zaszczytnie znany artysta malarz p. Aleksander Mroczkowski, wraz z bratem swoim Tadeuszem, fachowym fotografem, pracującym przez długie lata u ś. p. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, prowadzą w Tarnowie zakład artystyczno-fotograficzny. Zdjęcia fotograficzne osób i grup, fotografie olejno kolorowane, portrety wszelkich rozmiarów, z pracowni braci Mroczkowskich wychodzą tak pięknie wykonane, iż budzą podziw. Młoda firma konkuruje skutecznie z pierwszorzędnemi tego rodzaju zakładami w kraju i zasługuje na życzliwość i poparcie ze strony Tarnowian.

Zgon dziecka. Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Wielką boleścią nawiedził Bóg kolegę naszego, Stanisława Rossowskiego. Zabrał mu onegdaj ukochaną dziecinę, 5-letnią Stasię, która była źrenicą jego oka, jasnym i ciepłym promieniem słońca, tak skąpo zazwyczaj oświetlającego życie poetów... Maleństwo, rozwinięte fenomenalnie nad wiek swój pod względem intelektualnym legło pod ciosem zabójczym szkarlatyny, po dwu zaledwo dniach choroby. W bezgranicznej rozpaczy nieszczęsnego ojca niechaj drobną ulgą będzie przynajmniej to współczucie powszechne, które towarzyszy do grobu trumience ukochanej jego Stasi.

Pożar Husiatyna. Otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 14 b. m. nawiedził pożar nasze miasteczko, a wzmógł się z taką szybkością, że w kilku godzinach spłonęło 130 domów, cerkiew i dwie bożnice i blisko 3.000 ludzi pozostało bez dachu! Brak mieszkań zniewala nieszczęśliwych pogorzelców do tułania się dniem i nocą po ulicach i serce się kraje, patrząc, jak mężczyźni i kobiety załamują ręce, a dzieci jęczą, wołając o kawałek suchego chleba. Nędza straszna — i dlatego bezzwłoczna pomoc jest konieczną! Świadomi, jak chętnie Szanowna Redakcya zajmuje się zbieraniem składek w takich nieszczęsnych wypadkach, udajemy się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o ogłoszenie niniejszej odezwy w łamach szacownego pisma i przyjmowanie choćby najdrobniejszych datków dla nieszczęśliwych pogorzelców. Datki wszelkie należy przesyłać pod adresem podpisanego dra Henryka Nathansohna, adwokata w Husiatynie.

Z wysokiem poważaniem komitet ratunkowy: *Machniewicz, ks. Wincenty Szamocki* proboszcz, *Wł. Biliński* kooperator, *Józef Schauer, dr. Natansohn.*

Rozwiązanie Rady miejskiej. *Kuryer Stanisławowski* donosi, iż Rada miejska w Ottynii została rozwiązana, dotychczasowy naczelnik jej usunięty, a w miejsce jego mianowany p. J. Ginda, tameczny poczmistrz.

Neuhaus koło Cylei (Cilli w dolnej Styryi), 17 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Nie będzie dla Was może obojętną wiadomość, że i w tutejszym górzystym zakątku znajduje się spora garstka Polaków, szukających ulgi w dolegliwościach. Miejscowość, o której piszę, położona na wysokości 1.245 stóp nad poziomem morza, otoczona górami i lasami szpilkowemi, oddalona od Wiednia o $8^1/_2$ godziny jazdy pociągiem kolei południowej, a od miasteczka Cylei $1^1/_2$ godziny powozem, jest istotnie miejscem uroczem i zbawiennem dla potrzebujących wypoczynku, spokoju i poratowania zdrowia. Zakład należy do Wydziału krajowego Styryi, prowadzi go wzorowo tutejszy dyrektor i zarazem lekarz zakładowy dr. Paltauf, otaczany przez chorych zasłużoną powszechną czcią i wdzięcznością, gdyż na każdym kroku obok wszelakich wygód doświadcza tu chory troskliwej opieki i pomocy. Powietrze ciche, czyste, balsamiczne, źródło z wodą żelazną do picia, a kąpiele urządzone z komfortem, ciepłe i zimne, z kwasem węglowym i innemi składnikami mineralnemi, są bardzo skuteczne, szczególnie na cierpienia nerwowe i kobiece. Osób do tej pory bawi w zakła-

dzie przeszło 500. Mieszkania w ogólności niedrogie, równie jak utrzymanie, a o wyzysku mowy nie ma, bo zarząd energicznie nad tem czuwa.

Przed kilku dniami odbyło się tu poświęcenie statuy Matki Boskiej, umieszczonej w prześlicznej leśnej altanie, przez zarząd na ten cel odstąpionej Statuę z polskim napisem: „Matko! ratuj cierpiących", ofiarował ku wieczystej pamiątce jeden z kuracyuszów tutejszych, p. Ludomir Szczerbiński z Krakowa.

Z Paryża donoszą do *Kraju*: Upały mamy gnębiące, mózg wysuszające literalnie. Onegdaj na ulicy de Rivoli padł od porażenia słonecznego i skonał rodak nasz a kolega po piórze Michał Słomczewski. Pisywał do *Biblioteki Warszawskiej*. W ostatnich czasach, jako starzec 70-letni i emeryt tutejszego „Crédit Foncier", osiadł w zakładzie św. Kazimierza. Św. Kazimierz nasz tutejszy potrzebuje opieki. Zawiodła nas niestety nadzieja, którą pokładaliśmy w spadku po ś. p. Aleksandrze Lubomirskim. Zmarły zostawił cały swój majątek (12 milionów fr.) synom ks. Eugeniusza Lubomirskiego. Ładny grosz dostanie się tym sposobem do kraju. Rzecz szczególna: wyrażając wolę swoją przekazania spadku synom ks. Eugeniusza i wymieniając następnie imiona tych ostatnich, testator zapomniał o czwartym z kolei synie Bracia wynagrodzą zapewne tę omyłkę poszkodowanemu.

Z Rzymu donoszą: Książę Scypion Borgese, potomek zbankrutowanej rodziny arystokratycznej, podporucznik w armii włoskiej, wyjechał do Ameryki i tam żeni się z córką głośnego milionera, Vanderbilta, która mu wnosi ośmdziesiąt milionów posagu.

P. Karol Szancer, Lwowianin, posiadający naturalizacyę włoską i świeżo mianowany bibliotekarzem senatu, a teraz referendarzem rady stanu, żeni się z panną Henryettą Giolitti, córką włoskiego prezesa rady ministrów. Panna Giolitti jest jedną z najpiękniejszych panien Rzymu.

Z Petersburga. Zarząd katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu powziął myśl celem powiększenia swych funduszów wydać pismo zbiorowe. Odpowiednie pozwolenie na to wydawnictwo zostało już uzyskane.

W odezwie przysłanej dziennikom warszawskim zarząd Towarzystwa tak pisze w tej sprawie: „Grono członków i współpracowników naszych poruszyło myśl wydania własnym kosztem pisma zbiorowego, przeznaczając możliwy dochód z tego wydawnictwa na korzyść dobroczynności. Wobec małej zasobności Towarzystwa nie możemy odrzucać żadnej myśli, żadnej propozycyi, więc szczęść Boże dobrym zamiarom! Żywimy nadzieję, że pp. literaci pomogą nam w imię ludzkości. Szczerze wierząc w to, że odezwa nasza nie będzie bezskuteczna, ośmielamy się udać do szanownych pań i panów piszących z prośbą gorącą, natarczywą nawet, jak nędza, której zaspokoić nie jesteśmy w stanie, ażeby raczyli na ołtarzu bliźniego za fiarować pracę dowolnej treści do pisma zbiorowego. „Artykuły upraszamy nadsyłać najdalej do 13 października r. b. pod adresem Zarządu rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, St.-Petersburg, ul. Newski Prospekt Nr. 32 (34)."

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Józefa Brämera, Abrahama Finkelsteina, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Maryana Zdrękiewicza, Benedykta Krompa, Juliusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Tomasza Stalę, Jakóba Königsberga, Mikołaja Kordubę, Ztanisława Dubrawskiego, Henryka Lasko, Henryka Heilmanna, Bartłomieja Malca: Jana Popowczaka, Gustawa Szafrańskiego, Witolda Pyrzanowskiego, Jana Szymańskiego, Władysława Sawczyńskiego, Jana Antosza, Zygmunta Popiela, Stanisława Pietrzykowskiego, Franciszka Bartusiaka, Maryana Kluza, Władysława Gidlewskiego, Stanisława Maciągę, Tadeusza Stebelskiego, Stanisława Gregę, Jana Króla, Jana Klemensiewicza, Ignacego Neuster, Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę; dalej ekspedytorów pocztowych: Jakóba Bardacha, Kazimierza Krausa, Antoniego Heinricha i Dyonizego Jasienickiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Józefa Brämera, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Benedykta Krompa, Juliusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Mikoła Kordubę, Henryka Heilmanna, Witolda Parzynowskiego, Zygmunta Popiela, Maryana Kluza, Stanisława Maciągę, Stanisława Gregę, Jana Króla, Ignacego Neustera; Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę dla Lwowa; Abrahama Finkelsteina i Jakóba Königsbergera dla Tarnopola; Maryana Zdrękiewicza i Kazimierza Krausa dla Stanisławowa; Tomasza Stalę, Stanisława Dubrawskiego, Henryka Lasko, Bartłomieja Malca i Jana Popowczaka dla Krakowa; Gustawa Szafrańskiego dla Tarnowa; Jana Szymańskiego i Władysława Sawczyńskiego dla Jasła; Jana Antosza dla Przemyśla: Stanisława Pietrzykowskiego dla Drohobycza; Franciszka Bartusiaka dla Złoczowa; Władysława Gidlewskiego dla Jarosławia; Tadeusza Stebelskiego dla Dembicy; Jana Klemensiewicza dla Nowego Sącza; Jakóba Bardacha dla Podwołoczysk; Antoniego Heinricha dla Dukli i Dyonizego Jasienickiego dla Żółkwi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Juliana Müllera ze Stanisławowa do Krakowa, Adama Wessely'ego z Tarnopola i Floryana Chomiaka ze Złoczowa do Lwowa, Władysława Fialę z Jasła do Podgórza i Włodzimierza Czaykę z Tarnowa do Jasła.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 18 lipca. Pomimo trzechdniowej niepogody napływ gości do Szczawnicy coraz większy. Do tej chwili jest 1850 osób, tj. o 200 osób więcej, jak w połowie lipca roku zeszłego.

Dziś trzeci i ostatni występ artystów teatru krakowskiego pp. Wernera, Wandy Siemaszkowej, panny Wachtel, oraz śpiewaczki p. Jaworskiej. Pomimo niepogody wczoraj sala teatralna była zapełniona. Muzykę i śpiew p. Joworskiej oklaskiwano, p. Wandę Siemaszkową i p. Wachtel obdarzono pięknemi bukietami, pierwszą za wiersz Asnyka „Gałązka jaśminu", drugą za wiersz Konopnickiej „Przed sądem". P. Werner nader poprawnie ku zupełnemu zadowoleniu gości wygłosił „Kazanie Ojca Marka" i opowiadanie „Bitwy racławickiej". Artyści nasi po dzisiejszem przedstawieniu opuszczają Szczawnicę, udając się do Zakopanego.

Dyrektor p. Wiszniewski urządza w niedzielę wielką zabawę tańcującą, z której czysty dochód przeznaczony jest na budowę domu akademickiego w Krakowie. Właśnie odbywa się zaproszenie 12 gospodyń i tyluż gospodarzy balu. Zabawa zapowiada się świetnie. Zapowiedziany jest udział obywatelstwa z sąsiednich miejscowości.

W dniu 4 sierpnia odbędzie się wielka loterya fantowa na korzyść wewnętrznego urządzenia nowo zbudowanego kościoła w Szczawnicy, tudzież szpitalika tutejszego.

Klub szczawnicki zorganizuje się w sobotę, tj. 22 bm. i rozpocznie swą czynność również ku uprzyjemnieniu pobytu gości, szczególnie co do urządzenia wycieczek.

Przybyć tu ma podwójny kwartet chóru akademickiego z Krakowa, także odbędzie się koncert skrzypka p. Barcewicza i powtórzone ma być przedstawienie p. Ruszkowskiego. Reuniony tak się udają, iż i klub w sali restauracyjnej p. Jałoszyńskiego na Miodziusiu w najkrótszym czasie co tydzień urządzać je będzie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 13 lipca br. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący przedłożył pracę p. Aleksandra Jelskiego z Zamościa o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku, opartą na źródłach archiwalnych i dostarczającą wielu ważnych i nieznanych szczegółów do dziejów tej fabryki i jej wewnętrznego urządzenia. Okazuje się, że materyały do wyrobu pasów i innych tkanin sprowadzano z Gdańska. Od r. 1807 kierował fabryką Józef Borsuk, uczeń Madżarskiego. Od czasu, kiedy strój polski został wzbroniony, t. j. po r. 1831, wyrabiano w Słucku jeszcze przez czas jakiś paski do stroju żydówek, t. zw. załóżki. Dywanów w Słucku prawdopodobnie nigdy nie robiono.

Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę komisyi na wiadomość (podaną w dziennikach) o odkryciu grobu biskupa Macieja Gołanczewskiego † 1368 w katedrze Włocławskiej, przyczem znalazło się pióro *(curvatura)* pastorału w stylu romańskim z emalią limużyńską.

Prof. Sokołowski zawiadomił, że Muzeum ks. Czartoryskich nabyło pas, który świadczy, że wyrabiano pasy na polski użytek w Konstantynopolu. Następnie przedłożył prof. Sokołowski dosłowny tekst przywileju z r. 1519 dla kolegiaty opatowskiej, o którego malowaniach miniaturowych pisał prof Wojciech Gerson ze stanowiska artystycznego w „Sprawozdaniach".

Wreszcie odczytano sprawozdanie z posiedzeń lwowskiego grona komisyi, odbytych d. 13 marca i 30 maja b. r. pod przewodnictwem prof dra Tadeusza Wojciechowskiego.

Dr. A. Czołowski przedłożył srebrny, pozłacany kurek, który jest własnością lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Gmerk „niedźwiedź" i litery W. B, znajdujące się na kurku, dowodzą, według p. Wł. Łozińskiego, że zabytek ten jest roboty lwowskiego złotnika Walentego Brzemińskiego, żyjącego w końcu XVII w. Z kolei przedstawił p. Rebczyński zegar stołowy z XVII w., bardzo pięknej roboty z bronzu i ze stali Pawła Dobrosztańskiego w Podhorcach. Dr. Jan Antoniewicz mówił następnie o bogatym zbiorze rękopisów ormiańskich, ozdobionych przepysznemi miniaturami, a znajdujących się w bibliotece narodowej w Paryżu; dwa z nich pochodzą ze Lwowa, wykonane w r. 1638 przez księdza mówiącego po polsku, jak dowodzą napisy. Dr. Papée zwrócił uwagę na liczne rękopisy ormiańskie w bibliotece uniwersyteckiej lwowskiej, ozdobione bogatym rysunkiem ornamentacyjnym.

Na posiedzeniu dnia 30 maja p. Michał Kowalczuk zdał sprawę z wycieczki do Leszniowa w powiecie brodzkim, celem zbadania tamtejszej synagogi. Murowany ten budynek czworoboczny, uwieńczony wysoką attyką, został prawdopodobnie wzniesiony w XVII w. około r 1636.

Dr. Finkel wspomniał o bóżnicy tarnopolskiej, bardzo starannie z kamienia budowanej, o której Ulryk Werdum w opisie swej podróży z r. 1672 powiada, że jest „włoskiej" roboty. Następnie zakomunikował p. Bostel wiadomość o nieznanej dotąd fabryce pasów perskich w Stanisławowie. Nawiązując do tego zwrócił uwagę dr. Czołowski na szczegóły do dziejów fabryki jedwabiu w Brodach, zawarte w dziele Joachima Pastoriusa: „*Historiae Poloniae pars prior*". Następnie przedstawił ks. prałat Petruszewicz rzeźbę na kości słoniowej, wyobrażającą Chrystusa na krzyżu, którą odnosi do XI lub XII wieku. W końcu odczytał dr. Czołowski list St. Żółkiewskiego z r. 1620 do rajców lwowskich w sprawie Bogusza, ormianina, malarza, zajętego pracami swej sztuki w Żółkwi na dworze hetmana.

— **P. Jadwiga Lamperti,** wdowa po znakomitym nauczycielu śpiewu medyolańskim, przenosi szkołę swoją w jesieni do Paryża. Dowiadujemy się, że w szkole pani Lampertiowej uczy się obecnie kilka naszych rodaczek, odznaczających się pięknemi głosami i wybitnym talentem.

— **„Muzeum"** zeszyt VI—VII, za czerwiec i lipiec, zawiera: Sprawozdanie z dziewiątego walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W. Marrené: Nowe prądy w teatrze. F. Bizoń: Z psychologii. A. Stefanowicz: O wystawie rysunków odręcznych. J. Rembacz: W sprawie lektury A. Mickiewicza w szkole. Dr. F. Majchrowicz: Sprawy pedagogiczne na ostatnim kongresie filologów i pedagogów w Wiedniu. Przegląd pedagogiczny: Przegląd podręczników do gramatyczno-stylistycznych ćwiczeń łacińskich (dokończenie), St. Bednarski. Sas M: Poezye Horacego (Z. Dembitzer). Frick O.: Schulreden. Straub L. W.: Aufsatzentwürfe. Umlauf F.: 6.900 Themen zu deutschen Aufsätzen. Franke F.: Schulwörterbuch (Dr. A. Jahner). Ks. F. Józefowicz: Egzorty do młodzieży szkolnej. Lexis W.: Die deutschen Universitäten. Detto A. & J. Lehman: Übugsstücke nach Caesar. Bruhn E: Griechisches Übungsbuch. Schachinger C. M.: Reise durch Italien. Wirth Ch. K: Übuugsfragen zum Geschichtsunterricht. Przegląd naukowy: Rozprawy Akademii umiejętności. Wydział filologiczny. Serya II, tom 1 (W. Zagórski). Górzycki J. K: Wpływ Stolicy Apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza W. Ks. Czermiński M.: Albania. Macaulay I. B.: Szkice i rozprawy (K. J. N—n). Szajnocha W.: Płody kopalne Galicyi. Cz. I (W. Kuczera). Crusius O: Untersuchungen z. d. Mimiamben d. Herondas. Herondae mimiambi (S. Witkowski). Müller H. D.: Historisch-motholog. Untersuchungen (W. Zagórski). Hess G: Geist u. Wesen der deutschen Sprache (Dr. A. Jahner). Guhl & Koner: Leben der Griechen und Römer. Jahrbuch der Grillparzer-Gesellschaft. Programy szkolne: Moskwa R: O sześciokącie Pascala i sześcioboku Brianschona. Sprawozdanie gimnazyum w Drohobyczu 1892 (J. Puzyna). Beziehungen d Reichsgrafen v. Oppersdorff. Jahressb. Leobschutz. 1892 (K. J. Górzycki). Przegląd czasopism. Rozmaitości: Z Rady szkolnej krajowej. Mianowania i przeniesienia. Fundacya im. A. Mickiewicza.

— **„Przeglądu emigracyjnego"** nr. 14 wyszedł we Lwowie i zawiera: Wychodźtwo polskie w Europie. Kilka słów o konkursie literackim im. Mikołaja Kopernika. Bogactwa kopalniane brazylijskiego stanu Parana, nap. Józef Siemiradzki. Wiadomości naukowe z Paryża i Francyi, nap. J. Malinowski. Rozmaitości. Dział informacyjny. Ogłoszenia.

— **„Gazety urzędniczej"** nr. 14 z d. 15 lipca wyszedł i zawiera: Podpisujcie! Korespondencya wiedeńska. Ze sądu. Administracya podatków stałych w Galicyi. Awanse i systemizacya Interview. Etymologia w krajowej dyrekcyi skarbu. Zmiany w personalu dyrekcyj skarbowych. Wiedeń czy Galicya? Technik w służbie państwowej. Z różnych dykasteryj. Zapiski bieżące Ogłoszenia. Fejleton: Z księgi doświadczeń. W dodatku: Z hygieny. Kroniczka Z prowincyi. Kącik humorystyczny. Powieść Zoli: Życzenie zmarłej, arkusz 10.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo morawskie wydało rozporządzenie, iż wyładowanie świń, pochodzących z wymienionych zakładów obserwacyjnych w Białej i Krakowie, dozwolone jest na następujących stacyach kolejowych, w których urzędują weterynarze: 1) Nikolsburg, Lundenburg, Auspitz-Rohrbach-Seelowitz, Berno, Göding, Ung. Hradisch, Napagedl, Tlumatschau, Prerau, Leipnik, M. Weisskirchen, M. Ostrau (Przywóz), Chichtz Turas Wischau, Prossnitz, Olmätz, Sternberg, Kojetim i Bautsch, kolei północnej ces. Ferdynanda 2) Kremsier i Holleschau kolei kromierzyckiej. 3) Udal-Meseritsch, kolei Weisskirchen-Wsetyńskiej. 4) Znaim, Kromau, Eibenschitz, Brünn, Tischnowitz. Skalitz-Boskowitz, Zwittau, Hochenstadt, Müglitz, Littau, Ollmütz, Trebitsch, Gross-Meseritsch, Gaja, Bisenz, Ung. Hradisch (miasto), Strassnitz, Ung.-Brod i Bokoslawitz nad Wlarą, kolei państw. węg.-austryackiego towarzystwa. 5) Schattau, Znaim, M. Budwitz i Iglau kolei północno-zachodniej. 6) M. Schoenberg, M. Neustadt, M. Trübau, Konitz i Prossnitz kolei państwowej. 7) Bömerstadt i Domstadt mor. śląskiej kolei centralnej. 8) Neutitschein, Neuticzańskiej kolei lokalnej. 9) Freiberg na kolei lokalnej Stauding-Stramberg.

Wyładowanie świń na innych stacyach kolejowych może właściwa władza polityczna zezwolić na prośbę właściciela, jeżeli strona poniesie koszta oględzin, z urzędu wysłanego w tym celu weterynarza.

Transport świń po wyładowaniu z wagonów do miejsca przeznaczenia może się odbywać tylko na wozach i to zaprzęgami końskiemi.

Zakaz pędzenia świń z miejsca do miejsca pozostaje i nadal w swej mocy.

Przekroczenie zakazów, objętych niniejszem rozporządzeniem, o ile one nie podlegają postanowieniom karnym ogólnej ustawy o chorobach stadnych, będą karane według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1847. (Dz. p. p. Nr. 198).

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na onegdajszy targ (18 b. m.) zapowiedziano 11600, a przypędzono 11475 świń. Z tego było 3549 świnek i 7926 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 38 do 39 ct., średnie po 34 do 36 ct,— lekkie po 30 do 33 ct., świnki po 30 do 40 centów.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 15 do 18 b. m. przywieziono jaj 250.000 i około 2800 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 45 do 47 jaj pierwszej jakości lub od 46 do 48 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·05 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20-go lipca. Z powodu demonstracyi przeciw ks. metropolicie Sembratowiczowi relegowano z wiedeńskiego uniwersytetu dwóch studentów, którzy brali udział czynny. Przeciw innym toczy się dalej śledztwo w senacie akademickim.

Wiedeń, 20 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza ministeryalne rozporządzenie za porozumieniem się z ministerstwem węgierskiem wydane, zabraniające wywozu siana, świeżych i suszonych roślin pastewnych, słomy i sieczki poza wspólną austro-węgierską granicę cłową, od dnia ogłoszenia urzędom cłowym, aż do odwołania zakazu. Wysyłki, nadane na koleje i okręta do dnia dzisiejszego, nie podlegają powyższemu zarządzeniu.

Wiedeń, 20 lipca. Bank austro-węgierski postanowił założyć agenturę w Sanoku, podporządkowując ją swej filii przemyskiej.

Wiedeń, 20 lipca. Nieustająca komisya przemysłowa, wskutek wniesionych reklamacyj, postanowiła wysłuchać jeszcze 58 sprawozdawców ze strony korporacyj dotychczas jeszcze wobec komisyi niezastępowanych.

Wiedeń, 20 lipca. Dwudziesty pierwszy międzynarodowy jarmark na zboże i nasiona odbędzie się tutaj 28 i 29 sierpnia b. r.

Paryż, 20 lipca. Sąd policyi poprawczej zasądził Sartera, wydawcę dziennika finansowego, z powodu oszczerczych napaści przeciw *Crédit Foncier*, na jednomiesięczne więzienie i 300 tysięcy franków odszkodowania, z zastrzeżeniem kilkakrotnej publikacyi wyroku.

Paryż, 20 lipca. Wedle półurzędowych wiadomości, udzielono rządowi siamskiemu 48-miogodzinnego terminu do odpowiedzi na ultimatum, przez Francyę postawione.

Londyn, 20 lipca. *Biuro Reutera* donosi, że w porcie Santos (w Brazylii) tysiące ludzi zginęło na żółtą febrę. Ruch fabryczny i przemysłowy zatrzymany; w zatoce 45 okrętów pozbawionych załogi, a 29 kapitanów.

Christiania, 20 lipca. Storthing postanowił wypowiedzieć wspólność konsulatów ze Szwecyą, oznaczając termin do rozwiązania tej wspólności na dzień 1 stycznia 1895.

Belgrad, 20 lipca. Po ukończonych rozprawach głosowali wszyscy ze stronnictwa radykalnego z wyjątkiem ministrów przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem. Postawienie w stan oskarżenia byłego ministerstwa przyjęto 102 głosami i wybrano zaraz komisyę wykonawczą z 12 członków złożoną.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739 8 mm	742·3 mm	741·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,7	+14°,0	+22°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	SW 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	80%	55%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	6

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 19 lipca 1893 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	60
Zjednoczony dług w srebrze	97	25
Austryacka renta złota	118	70
5% austryacka renta (marcowa)	97	—
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	335	75
Londyn	124	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	89
Dukaty austryackie	5	85
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	12½

Wiedeń, dnia 20 lipca. Ruble 131·— Cena nafty 18·27 — 19·75 Spirytus 16·20 —. Żyto 7·06 do —·—. Pszenica 8·05 Owies 6·83

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 20/7.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	130	—	131	—
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60	80	61	40
20-to frankówka złota	9	84	9	91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96	20	97	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	70	98	60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109	80	110	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	70
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	90	98	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102	25	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100	30	101	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96	70	—	—
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96	90	97	60
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—

Lwów, dnia 19/7.

	płacą		żądają	
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218	—	221	—
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	256	—	259	—
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	360	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98	50	99	20

Wiedeń, dnia 19/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97	60	97	80
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	97	25	97	45
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118	70	118	90
4% renta waluty koron. 200 kor.	96	90	97	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147	50	148	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	148	25	148	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	164	50	165	50
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	192	—	193	—
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218	75	219	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94	55	94	75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148	50	149	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142	—	142	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	98	—	98	30
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100	20	101	—
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	40	—	—
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	97	—	97	10
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	96	40	97	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115	—	115	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	50	—	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	100	65
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	50	103	20
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100	80	101	—
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100	30	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129	—	130	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197	25	198	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	75	24	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	10	18	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	70	13	30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	30	24	30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	40	50	42	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
8·—	Anglobank . . . na 200 złr.	150	25	150	75
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	120	75	121	75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	335	75	336	25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	412	—	413	—
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380	—	—	—
13·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	247	50	248	—
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	983	—	988	—
14·50	Unionbank . . . na 100 złr.	249	25	249	75
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95	50	96	50
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2875	—	2882	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	258	—	259	—

C. k. austryackie koleje państwowe.

Nr. 27.988 I.

KONKURS.

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu zawakowało kilka miejsc **technicznych urzędników,** względnie **aspirantów,** i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc winni wykazać:

1. Że są poddanymi austryackimi;

2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;

3. że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci, przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe, kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników, otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 złr. w. a.

Podania, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct., i dokumenty, wykazujące dowody powyższe pod 1, 2, 3, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie do **dnia 31. lipca 1893 r.**

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

1724 1 3 *Słoniński.*

L. 7892.

Konkurs.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs **na dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr. każde dla abiturientów krajowych szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie,** chcących się kształcić **na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego** (rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi) **w krajowych niższych szkołach rolniczych.**

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października **1894 r.**, przedłużone także będą na rok drugi i trzeci, w miarę potrzeby.

Plan i miejsce odbywania nauki wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy. Tutaj zaznacza się tylko, że oprócz uzupełnienia nauki teoretycznej i praktyki gospodarskiej, obowiązani będą stypendyści także do odbycia praktyki nauczycielskiej w jednej ze szkół rolniczych krajowych.

Chcący ubiegać się o stypendyum winni wnieść **najdalej do dnia 1 września 1893 r.** podania do Wydziału krajowego i dołączonemi świadectwami wykazać:

1. że ukończył jako uczeń zwyczajny wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, lub średnią szkołę rolniczą w Czernichowie i złożył ze stopniem bardzo dobrym przepisany w tych szkołach egzamin końcowy czyli dyplomowy;

2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę w gospodarstwach, dających możność zapoznania się bliższego nietylko z rolnictwem w ściślejszem znaczeniu, ale także z hodowlą i utrzymywaniem zwierząt domowych;

3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tym języku wykładanym z pożytkiem słuchać.

Do podania swego powinien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae), wykazujący dotychczasowe zatrudnienie;

5. Metrykę urodzenia;

6. Świadectwa wszelkich odbytych studyów przed rozpoczęciem fachowych studyów rolniczych.

W braku kandydatów, którzy szkołę rolniczą w Dublanach lub w Czernichowie ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendyum także kandydaci, którzy jedną ze szkół średnich rolniczych w państwie austryackiem z egzaminem dojrzałości ukończyli.

Z Wydziału krajowego 1601 3 3

królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1893.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.